

Nr 249.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. Dzień Zaduszny.  
Wt. św. Huberta B.  
Sr. św. Karola Bor.  
Czw. św. Zacharyasza.  
Piąt. św. Leonarda W.  
Sob. św. Nikandra.  
Niedz. Opieki NMP.

Wschód słońca godz. 6 m. 55  
Zachód słońca godz. 4 m. 32  
Długość dnia godz. 9 m. 37  
Ubyło dnia godz. 7 m. 08

Cena prenumeraty:

w Łodzi:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalnie „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ - „ 50  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie „ 3 „ 76  
Zagranicą:  
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa Nr 41.

Telefonu Nr 505.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, 2 dnia listopada 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża Nr 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEN: Nadane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dni świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Nocny atak.

—?

Jeden z batalionów francuskich, bijących się około miejscowości E..., zajął swą pozycję, zabezpieczony jako tako stertami zboża i spadziścią dwóch dróg, które przechodziły obok budynków gospodarskich, stanowiących bardzo względną ochronę.

Ukryty w ten sposób, śledził batalion bieg walki z biciem serca—i widział ze wzgórze swego trzy mocne i piękne linie obronne, na których osiedlili się już Niemcy.

Pozycja dominująca wsi E..., zajętej przez Niemców, liczne drogi, które się tam krzyżowały pośrodku, boczne ścieżki, łatwo dostępne, wreszcie bliskość wody—czyniły z tej wsi doskonały i pewny punkt oparcia, skąd też Niemcy, trzymając się pozycji pazurami, zalewali Francuzów strumieniami żywego ognia.

Dalej w tyle, broniona dwoma wielkimi stakami terenu, stała ciężka artyleria niemiecka, której pociski, skierowane na miejscowość M..., nie ustawały w pracy ani na chwilę.

Komendant francuski postanowił odebrać wieś E... za wszelką cenę.

Pozycja była nie do wzięcia prawie—jedyne nocny atak, poprowadzony z ostateczną zuchwałością przez oddziały bardzo doświadczone mogłyby mieć widoki powodzenia.

Było już mroczno—w zmierzchu następującej nocy stały jeszcze na polach nieruchome niecierpliwe rezerwy, słuchając, jak tam na froncie biły się z furją wojska marokańskie...

Nagle batalion otrzymuje rozkaz wykonania ataku, późną, głęboką nocą...

„Poważna sprawa”—mruknął pułkownik i powiódł oczyma po niebie i czerwonej kuli księżycy—jakgdyby badał, czy uda mu się wykonać rozkaz przy jego pomocy.

Tu i ówdzie u stóp ruin i rozwalisk maszyn gospodarskich, poza snopami słomy, wrowach przydrożnych gromadziły się szare, bezgłośnie gromadki żołnierzy różnych gatunków broni...

Te smutne garstki — to były resztki dzieciętkowanych niedawno co pułków... Zuawi, tyralierzy, liniowcy, strzelcy... wszyscy luźni, bez dowódców, już i bez kamratów... zbijali się w kupy.

W jednej chwili, na rozkaz pułkownika, zaczęli ruszać się, ożywiać, stawać w szeregu i ordynku.

W krótkiej chwili z tych okrawków i kruszyn sformowano kompanię pomocniczą.

Zaimprovizowane kadry dzieliły się na mniejsze oddziały, a pułkownik wydawał ostatnie swe rozkazy przy dolatujących jeszcze od frontu echach strzelaniny, która zamierała powoli. Trzeba było działać szybko i zdecydowanie. We wsi E... stał pułk niemiecki cały... Aby go wyprzeć, musiał batalion, wsparty ową różnokolorową

kompanią niedobitków, użyć wszystkiej swej siły i dobyć za siebie najostateczniejszą energię.

Oddziały ruszyły przed siebie w ciszy... pokrywała je spadziść drogi z M... do E... Przy przejściu obok huty wapiennej musiała się kompania pomocnicza skutkiem wielkich trudności pochodu oddzielić od batalionu, który pomaszzerował dalej.

Jeden nagły zakręt drogi — i oto widać już na sto metrów pierwsze domy sioła, pokryte szarym łupkiem, połyskującym w świetle księżycy...

Pierwsze grupki żołnierzy podchodzą ostrożnie, sprawnie... O pięćdziesiąt kroków jeszcze dalej... już ich cienie pochylone ocierają się o ściany domów — widać, jak kilka ciemnych, wielkich płam pada na ziemię, a zapasom tym towarzyszą krótkie, suche trzaski kling — i krótkie, zdławione, chrapliwe rozkazy...

Niemcy zorientowali się w napadzie, w tej chwili rozpoczną ogień... Francuzi zdolali zaledwie rzucić się we fosy i przyspaść do ziemi, gdyż już w ciemności, prawie że ponad ich głowami, zaczęły kosić powietrze cztery jasne, straszliwe noże mitraliez... Trzy minuty, trzy wieczności upłynęły w ten sposób...

Jednakże cały czołowy oddział był już dobrze ukryty, a reszta pozostała bezpiecznie poza zakrętem drogi.

Znowu słychać ochrypłą komendę, która dominuje nad klekotem mitraliez — strzelanina ustaje, mitraliezy kończą swój koncert... i — o dziwo! Usługa mitraliez porzywa swe działa i galopuje ku drugiemu końcowi sioła.

Ze wszystkich uliczek ze wszystkich domostw, z okien nawet wysuwają się i wyskakują cienie, które pędem łączą się z uciekającymi mitraliezami.

Zuawi, strzelcy, turkosi, „wszyscy półpobici” wyłaniają się na to hasło, ze swych rowów, zbierają się i ruszają naprzód ławą.

W jednym z domostw widać przygodnie urządzony szpital niemiecki — lekarze i infirmierzy niemieccy krzątają się około swych rannych, prawie nie zwracając uwagi na gwałt nocnego ataku.

Tam zaś, w oddali, odstając coraz więcej od pierwszych szeregów pościgu, wali szara, ciemna masa ku rzece, ku wodzie, która przebłyskuje pomiędzy dwoma szeregami topol.

Ten żywy, szary wąż naraz w oddali znika. Równocześnie, gdzieś ze stu metrów w pobliżu, dosięga linii francuskiej gwałtowna strzelanina... Francuzi zatrzymują się w biegu, przyklekają, kładą się na brzuchy i jak mogą, szukają kontaktu między sobą, by stworzyć zorganizowany oddział — mogący spełniać rozkazy swojej komendy — gdy oto blask straszliwy odkrywa ich pozycję. Uciekający Prusacy zdążyli już podpalić granatami dwa stogi, które, gorejąc, oświetlają linię francuską, jak w biały dzień. Popierane ogniem mitraliez, wyłazi centrum niemieckie ze swych przekopów i atakuje — pod-

czas gdy oba skrzydła niemieckie poruszają się pierścieniem, który ma zamknąć słaby oddział francuski. — Francuzi cofają się z wolna, odpowiadając na ogień mitraliez, który ich dziesiątuje.

W ten sposób dochodzą do opłotków pierwszych wiejskich ogrodów; jednakże prawy ich bok, wstrzymany rzeką, ulega już naciskowi lewego skrzydła niemieckiego pułku i bije się na bagnety, w pobliżu stogu, gdzie słychać, charkot rannych i konających.

Sytuacja jest bardzo krytyczna. Gromada ludzi tych, między sobą zupełnie nieznanymi, nieznanymi nawet przez ich przypadkowego komendanta, skupia się ramię o ramię i dotrzymuje placu. Odpowiadają razami za raz... ale jest ich zbyt mało — czterech nieprzyjaciół wypada na jednego.

Widać już i szczyrby, dziury, w szeregu — gwałtowność ataku niemieckiego wzrasta, prawe ich skrzydło przyspiesza biegu, by dokończyć dzieła zaczętego przez skrzydło lewe — gdy w tem po zboczu drogi z L... spada nietknięta jeszcze cała pierwsza kompania batalionu, która, zabłądziwszy w ciemnościach, dopiero teraz przybywa do akcyi.

Nagły ogień, otwarty na linię niemiecką, schwyconą z ukosa, i wściekły atak zmieniają oblicze walki i kładą koniec rzezi na prawem skrzydle, gdzie toczyła się walka niema, bez huku, na bagnety osadzone na pięściach, na noże myśliwskie turkosów, na kolby łamiące kości... gdzie okropnej tej bójni ludzkiej przyswiecały dwa płonące stogi... nieme dwie pochodnie, wiążące się w przerażeniu, wobec obrazu piekła.

Tuż przy płotach znajdowały się przekopy; po lewej stronie wsi rowy przydrożne i spadek drogi opanowali Francuzi; na dwieście metrów od mostu na rzecę zaimprovizowano potrójny fort — i przy blasku obojętnej tarczy księżycowej, w silnej aureoli patrzącej, na okropności wojny — umocniono tę pozycję.

O brzasku oddano w milczeniu ostatnie honory pułkownikowi, który tej nocy służył po raz ostatni swojej ojczyźnie.

## „Polski dzień w Łodzi”.

Wczoraj, w lokalu Stow. techników odbyło się zebranie organizacyjne komitetu „Dnia znaczącego”, urządzonego pod egidą Polskiego Komitetu pomocy sanitarnej w Łodzi, w celu zasilenia szczupłych jego funduszków.

Zebranie zagał ks. H. Przeździecki. Zdaniem ks. P., byłoby hańbą dla Łodzi, gdyby nie przygotowała się należycie do przyjęcia rannych. Społeczeństwo polskie wyteży wszystkie swe siły, by ulżyć niedoli, osuszyć i ukoić ból walecznych obrońców kraju od najścia wroga.

Dlatego też w nadchodzący piątek, po

uprzedniem nabożeństwie w świątyniach katolickich, wyjdzie na miasto, podzielone na 9 rewirów, 900 par, zaopatrzonych w legitymacje, oraz w puszki do zbierania ofiar.

Inżynier Koźmiński, referent komisji finansowej, zapoznał zebranych z organizacją „Dnia znaczków polskich“, do najdrobniejszych szczegółów wypracowaną, poczem licznie zebrana w sali publiczność zgłosiła zbiorowy udział w pracy, zapisując się do poszczególnych sekcji i dzielnic.

Nadmienić należy, że w uroczystym, patriotycznym „Dniu znaczków polskiego w Łodzi“ miasto będzie udekorowane flagami państwowymi oraz narodowymi, wieczorem zaś zajaśnieje iluminacją, dokonana bezinteresownie przez Elekrownię Łódzką. (a)

## KRONIKA.

(a) **Nabożeństwo dziękczynne.** Wczoraj w kościele św. Krzyża, o godzinie 11 rano odbyło się dziękczynne nabożeństwo z powodu szczęśliwego wybawienia naszego miasta od nieszczęść wojny.

Sumę przed wielkim ołtarzem celebrował ks. kanonik Karol Szmideł.

Podniosłe kazanie, nacechowane patriotyzmem i odczuciem chwili nieszczęśliwego położenia Polaków, wygłosił znany i powszechnie poważany ks. Ignacy Cyraski.

Świątynia zapełniona była tłumnie pobożnymi.

Cześć ich zalegała cmentarz, okalający kościół.

Załowac należy tych, co nie mieli możności słyszenia żywego słowa, które utrwali się na zawsze w pamięci słuchaczy.

(k) **Zakończenie uroczystości.** Wczorajsza podniosła uroczystość narodowa, zainicjowana przez duchowieństwo z okazji oswobodzenia Warszawy od najazdu wroga, zakończona została o godz. 3-iej po południu przykrym faktem, mianowicie pewnie ciemne osobistości zdarły narodową sztandary, wywieszzone na ul. Piotrkowskiej, mianowicie na rogu Dzielnej oraz Przejazd na domu Heinzla.

(d) **Stosunek Łódzian do wojska.** Przybyłe do Łodzi wojska rosyjskie zachwycone są przy-

jem, jakie spotkało ich ze strony Łódzian. Żołnierze są poprostu rozchwytywani przez mieszkańców. Każdy chce w jakikolwiek bądź sposób okazać swą sympatję dla dzielnych wojaków. Nawet najbardziej od ust sobie odejmują, aby tylko obdarować żołnierza.

Mamy do zanotowania wypadek, gdy jakaś staruszka zdjęta z palca obrączkę srebrną i oddała ją żołnierzowi, przepraszając, że nie ma nic więcej. Syn jej powołany został z innymi na pole walki, lecz nie doczekała się go. Poległ w obronie ojczyzny na polach mazurskich pod Mławą.

Opieką wojaków syberyjskich cieszą się szczególnie dzieci. Na ulicy często można spotkać przejeżdżającego kozaka w papasze w otoczeniu kilku jeźdźców niedorostków, używających przejażdżki na koniach kozackich.

(a) **Walka z analfabetyzmem.** W ubiegłą sobotę, w sali Domu ludowego, odbyło się zebranie organizacyjne walki z analfabetyzmem. Zebranie zagał ks. Wyrebowski, zaznaczając cel jego i zachęcając do jaknajprędszego rozpoczęcia dzieła.

Na przewodniczącego powołano p. E. Klossa.

Według projektu organizacja uniwersytetu ludowego odbędzie się w sposób następujący: urządzonych będzie 6 sal dla słuchaczy; w każdej sali wygłaszane będą po 2 odczyty tygodniowo z różnych dziedzin. Sale wykładowe urządzone będą: w sali Tow. akc. L. Gejera, na Księżym Młynie, w sali jadalnej Tow. akc. I. K. Poznańskiego, na Bałutach i w Widzewie.

Na wykłady wyznaczonych będzie dwa dni w tygodniu środy i piątki.

Każda dzielnica powołać ma ludzi odpowiedzialnych, którzy wybiorą tematy i prelegentów. Co się tyczy kursów dla analfabetów dorosłych komisja przyjęła projekt p. Stypułkowskiego, aby nauczanie odbywało się kompletami po 10 osób w każdym.

Miasto podzielone będzie na 10 dzielnic, każda dzielnica będzie miała delegata, który do pomocy otrzyma kierownika do nauczania.

Wszyscy dzielnicowi stanowić będą podkomisy, do której wybrany będzie przewodniczący, dwóch jego zastępców i sekretarz. Podkomisy działać będzie pod protektoratem Komitetu Obywatelskiego z pośród którego wybrany będzie delegat jako przewodniczący. Na wiceprzewodniczących wybrani zostali pp. Kloss i Stypułkowski, na sekretarza p. K. Fiedler, na jego zastępcę p. E. Fajter; na skarbnika p. Hirszel.

Na delegatów dzielnicowych wybrani zostali p.p. w I dzielnicy ks. Merklajn; w II ks. Siennicki, w III p. Meybert, w IV ks. Wyrebowski, w V A. Ramisz, w VI Tochterman, w VII W. Wścieklica (junior) w VIII inż. Tyszka, w IX A. Flach i X. (Widzew) p. Tymowski.

Przyjęto w zasadzie projekt powszechnego nauczania dzieci od lat 7 do 14, które nie mają możliwości uczęszczania do szkół.

(a) **Elekrownia Łódzka dla rannych.** Hojny udział zadeklarował na rannych, do dyspozycji Polskiego Komitetu pomocy sanitarnej, zarząd elekrowni Łódzkiej, mianowicie: lokal na 50 łóżek, sumę 2000 rubli jednorazowo, oraz 600 rubli jako składkę miesięczną.

Mamy nadzieję, że inne zamożne instytucje Łódzkie pójdą za tym, godnym naśladowania, przykładem.

(a) **Lekarze Łódzcy na wojnie.** Bawią w mieście naszym lekarze Łódzcy, dr. Gibiański i dr. Rajt, przydzieleni do pułków, które zatrzymały się w Łodzi w pościgu za Niemcami.

Wspomniany lekarze byli śwadkami dzielnej obrony Warszawy oraz bitwy pod Soldau.

Dr. Kantor (junior) jak się dowiadujemy, dostał się do niewoli austriackiej w jednej z rusińskich wsi, w chwili, gdy dokonywał operacji rannych żołnierzy.

(a) **Z prasy.** „Nowa Gazeta Łódzka“ od dziś przestała wychodzić.

(k) **Eksport towarów Łódzkich do Warszawy.** Korzystając z otwartej komunikacji, przemysłowcy Łódzcy wysłali do Warszawy furgonami znaczne zapasy towarów, zamówionych przez intendurę wojskową dla armii.

(k) **Komunikacja Łodzi z Warszawą.** W dniu wczorajszym przybyło do naszego miasta kilka samochodów z Warszawy, którymi przybyło wielu pasażerów. Podróż trwała 5 godzin, cena za przejazd wyniosła 50 rubli od osoby.

(x) **Hojny datek.** Odwdzięczając się za nocleg, dany w dniu 31 z. m. w fabryce R. Biedermana II-iej dywizji I-iej brygady ciężkiej artylerii, oficerowie tejże złożyli na ręce p. doktorowej Alfredowej Biedermanowej rb. 100 na głodnych robotników w Łodzi.

(k) **Zony rozarwistów nieotrzymały żadnego wsparcia** już od miesiąca z powodu braku funduszy. Obecnie kuratorium niesienia pomocy wyprawiło delegata do Warszawy po pieniądze i jest nadzieja, że jeszcze w końcu tego tygodnia rozpocznie się wypłata.

(k) **Chroniczne posiedzenie.** Po raz 3-ci zwołuje się posiedzenie rzemieślników do Re-

23)

## NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 247).

— Czy chory nie miał sposobności mówić z panem w cztery oczy?

— Nie. A zresztą byłyby to tylko majaczenia gorączkowe. Gorączka była zbyt wysoka. Dopiero dziś wieczorem gorączka zaczyna spadać.

— A przeniesićby go nie można?

— Lepiej zaczekać. Powrócę tu jutro rano i zobaczymy, ale w każdym razie proszę go nie zostawiać samego.

— Ależ nie, nie, niech się pan nie obawia, doktorze. Dziękuję panu bardzo.

P. Lenormand bardzo grzecznie odprowadził doktora, poczem z pośpiechem wrócił do chorego, co prędzej wyciągnął z pod kołdry lewą jego rękę i pochylił się nad nią.

— Ej do licha! toż to on!

— Kto taki?—zapytał Gourel.

— Piotr Leduc!

— Ten człowiek, którego pan Kesselbach poszukiwał przy pomocy agencji Barbereuse?

— Ten właśnie! Końca małego palca u lewej ręki brak... i patrz... widzisz tę bliznę, prawie nieznaną, na prawym policzku?

— Jakiesz pan to tłóraczy panie szefie?

— Jak! Bardzo prosto. Lupin wiedział o tych poszukiwaniach, więc zaczął szukać na własną rękę, znalazł go i chcąc być zupełnie spokojnym, zabrał sobie tego jegomościa dla własnej korzyści.

— A więc on go zna? On wie, kto to?

— Może i nie wie. Przypuszczam, że pan Kesselbach zataił przyczynę, dla której z takim uporem szukał Piotra Leduc; a w takim razie Lupin wie tylko tyle, ile my wiemy — że mianowicie ten Leduc istnieje, że z jego osobą wiąże się jakaś ważna sprawa; a może także wie o istnieniu tej cyfry 813, która wciąż powraca i zdaje się grać ważną rolę w całej tej przygodzie.

Pochylił się nad chorym i przyglądał mu się z namiętną ciekawością, z gorącą nadzieją, że odkryje na tej bladej, wychudzonej twarzy tajemnice niezbadanej przeszłości. Skąd się wziął ten człowiek? Jaka rasa go wydała? Jaką mową mówił?

Chory, spokojniejszy teraz, spał. Regularnym ruchem wznosiły się i opadały piersi. Twarz, choć zniszczona i znużona, miała szlachetność linii.

P. Lenormand szepnął cichutko, jak gdyby mu chciał podsunąć konieczność odpowiedzi:

— 813... Co znaczą te trzy liczby? 813...

Tamten wciąż patrzy na niego wzrokiem błędnym, nieprzytomnym.

Za każdym jednak razem, gdy wymawiał cyfrę, zdawało się panu Lenormand, że następuje jakieś przebudzenie w świadomości chorego, że czyni on jakieś wysiłki próżności a bolesne.

Powtórzył cyfrę po kilka razy i dodał:

— Mów pan bez obawy... jestem przyjacielem pański... nalegam, gdyż chcę pana bronić, chcę pana ocalić... niech pan mówi... trzeba mówić!

Za każdym jego słowem wysiłek chorego stawał się widoczniejszym. Dławił się nagle na zeszytywniałych rękach i zaczął bełkotać niezrozumiałe wyrazy, jak gdyby czynił próby wypowiedzenia czegoś, co przycmiona woła wypo-

wiedzieć pragnęła.

Całym naprężeniem swojej istoty pan Lenormand nastuchiwał niewyraźnych dźwięków; czyhał na nie, chwytając je jak zdobycze...

— Mów pan... mów... trzeba mówić... Włdzi pan, ja jestem przyjacielem... ja znam cyfrę 813...

— 813... — powtórzył głos, słaby, jak dalekie echo.

Ale zaledwie chory wymówił te trzy liczby, wzdrygnął się i wyraz okropnego lęku wykrzywił mu twarz. Zamknął oczy, zachwiał się całym ciałem i nagle głowa jego opadła na poduszki.

— Umarł! — zawołał Gourel.

— Ależ nie!... nie!...

Pan Lenormand przyłożył rękę do piersi chorego.

— Ależ nie... nie... serce bije!

— Tak, serce bije.. lepiej mu... — dodał po kilku minutach — tylko że już teraz nic z nim nie zrobimy. Nie będzie mówił.

— Trzeba będzie koniecznie...

— Nie, daj spokój, Gourel.

Wstał i pochyłony, jak zwykle, podpierając się laską, zaczął chodzić po pokoju. Od czasu do czasu przystawał to przed oknem, to przed jakimś meblem i rozmyślał. Wreszcie zatrzymał się przed inspektorem i rzekł:

— Słuchaj Gourel, słuchaj dobrze. Ja odchodzę... Ty tu zostań.

— Dobrze, panie szefie.

— Powierzam ci go. Śpi... zachowuj się cicho... nie dotykaj go... ale pilnuj go dobrze. Ten człowiek jest mi potrzebniejszy, niż wszelka władza, jaką rozporządzam.

— Głowę za niego odpowiadam, szefie.

(D. c. n.)

sursy rzemieślniczej w celu założenia wspólnego sklepu spożywczego. 2 poprzednie nie doszły do skutku. Nic dziwnego, że rzemieślnicy zadłużają się w żydowskich sklepikach.

(a) **Zo Stow. techników.** Jutro, o g. 6-ej wieczorem w lokalu przy ul. Spacerowej nr. 21, odbędzie się zebranie Stow. techników odczytany będzie referat komisji o zabezpieczenie niezczynnych fabryk podczas zimowych miesięcy.

(a) **Osobiste.** Dyrektor kolei elektr. Łódzk. inż. Józef Witkowski, po dłuższym pohycie na kuracji w klinice w Wrocławiu, powrócił do Łodzi.

(x) **Otwarcie sklepów żydowskich w sobotę.** Z powodu przemarszu wojsk rosyjskich przez nasze miasto, wiele sklepów żydowskich z artykułami spożywczymi zostało otwartych gdyż żołnierze zaopatrywali się w żywność.

(d) **Deputacja żydów u komendanta.** Wczoraj komendant miasta generał Denisow przyjmował deputację żydów miasta Łodzi z nadrabianem Trajzmanem na czele.

(a) **Okradzenie generała niemieckiego.** Dopiero teraz, po wyjściu Niemców z Łodzi jesteśmy w możności podania do wiadomości ogółu o sensacyjnej i nie w mniejszym stopniu zuchwałej kradzieży, której ofiarą padł generał-lejtnant von Liebert.

Z lokalu komendantury skradziono mu, w niewyjaśniony dotąd sposób 18 medali i orderów, stanowiących dziś rzadkie, po części okazałe, jak np. niektóre ordery wielkowieńców afrykańskich.

Zabrano również generałowi 800 marek w banknotach i kilka fotografii.

Zarządzone śledztwo wyjaśniło, iż skradzione przedmioty powędrowały do Zduńskiej Woli, skąd jeden ze znanych policyj. paserów przewiózł je z powrotem do Łodzi, w celu spieniężenia. Przedmioty te dostały się do rąk Milicyi obywatelskiej, która czyni starania u władz rosyjskich by pozwolono ordery te i medale ofiarować Łódzkiemu Muzeum nauki i sztuki.

(k) **Po rannych.** Do Pabianic wysłano z Łodzi kilka karetek przewozowych Czerwonego Krzyża pod przewóz rannych z placu boju.

## Wśród sprzymierzeńców.

Zgoda wśród „sprzymierzeńców” jak było do przewidzenia, okazała się kruchą i krótkotrwałą. Dziwny, wprost nienaturalny sojusz garści polaków z prusakami pękł jak bańka mydlana.

Tragiczne rozwiązanie tego niepojętego związku zdarzyło się w sobotę w pobliżu Sieradza.

Drobne nieporozumienie doprowadziło tu do obfitego krwi przelewu.

Rzecz się miała, wedle opowiadań przybyłych z Sieradza osób, jak następuje:

Kilka dział artylerii niemieckiej ugrzęzło w polach, przez które uciekały przed pościgiem rosyjskim. Wycieczone konie padały jeden za drugim. Niektóre armaty pozostały zupełnie bez koni.

Wówczas dowódca niemiecki zwrócił się do dowódcy oddziału legionów polskich z żądaniem odstąpienia mu kilkunastu koni, na co otrzymał odpowiedź odmowną.

Oficer niemiecki zagroził strzelcom, że użyje przemocy, gdyż większość koni ich pochodziła z rekwizycji, dokonanej w Łodzi, kosztem apetytu Niemców, którzy powodowali się jedynie kurtuazją, sankcjonując konfiskatę koni w Łodzi na potrzeby legionistów.

Gdy i te argumenty nie odniosły skutku, skoro tylko zmierzch zapadł, do pozostawionego bez dostatecznej opieki obozu legionów, wtargnęło kilkunastu prusaków i uprowadzili wszystkie konie.

Po pewnym czasie strzelcy, stwierdziwszy fakt, pognali za nimi i w beznadziejnym gniewie zaczęli strzelać do koni. W odpowiedzi na to Niemcy dali kilka salw karabinowych do strzelców.

Powietrze zadrgało od jęku rannych, kilku

strzelców było zabitych. Kilkunastu odniosło ciężkie rany; pozostałych rozbrojono.

Sprawa będzie miała poważny epilog. W każdym razie, nie ulega wątpliwości, że zajęcie to przyczyni się znacznie do otrzeźwienia umysłów sprzyjających galicyjskiej orientacji, w rzeczywistości zaś tylko biednych otumanionych ludzi.

(a)

## TELEGRAMY.

W Augustowskiem.

Piotrogród, 1 listopada. (P.) Sztab Zwierzchniego Wodza donosi:

Na froncie wschodnio-pruskim plan nieprzyjacielski przełamania w centrum naszej umocnionej pozycji pod Bakalarzewem nie udaje się.

W ciągu pięciodniowych daromnych ataków Niemcy ponieśli straty olbrzymie.

W wielu miejscach przed naszymi okopami nagromadziły się sterty trupów nieprzyjacielskich, przeszkadzające nam nawet w strzelaniu.

W niektórych okęgach frontu wschodnio-pruskiego wojsko nasze posuwa się naprzód.

W Galicyi,

Piotrogród, (P.) Sztab Zwierzchniego Wodza donosi:

Walki w Galicyi toczą się dalszym ciągu. W położeniu zmian ważniejszych niema.

Nad Wisłą.

Piotrogród, (P.) Sztab Zwierzchniego Wodza donosi:

Za Wisłą wzięliśmy ostatecznie Gostynin, Łęczycę, Łódź i Ostrowiec.

## Wojna rosyjsko-turecka.

### Urzędowe wypowiedzenie wojny.

Piotrogród (P). Otrzymałszy wiadomość o wiarołomnym napadzie niemieckich i tureckich okrętów na nasze pobrzeże Czarnego morza, rząd Cesarzowski nakazał tego samego dnia ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu zawiadomić Portę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych i o wyjeździe swoim z całym personelem ambasady, oraz ze wszystkimi instytucjami konsularnymi w Turcyi.

Ochrony interesów poddanych rosyjskich podjął się rząd włoski.

Opinia zagranicy.

Londyn, (P.). Mocarstwa oczekują od rządu tureckiego wyjaśnienia wydarzeń na morzu Czarnem. Uważają za rzecz możliwą, że Turcyja będzie usiłowała zwalić winę na Niemców i oświadczy, iż bombardowanie portów rosyjskich nie nastąpiło z rozkazu rządu tureckiego. Być może, iż rządzący flotą turecką Niemcy sami postarali się wywołać zajście, bez wiedzy rządu tureckiego, wobec śpiesznego cofania się wojska niemieckiego w Królestwie Polskiem, aby odciągnąć uwagę armii rosyjskiej w inną stronę.

## We Francyi.

Francuski komunikat wojenny.

Paryż, 30 października. Zgodnie z ostatnie-

mi wiadomościami w ciągu obiegłej doby zaszło nic poważniejszego. W rejonie Nieu-tu, koło Dixmuiden, na lewem skrzydle, nieprzyjaciel dokonywał silnych ataków przeciw frontowi wojsk angielskich i na obydwóch brzegach kanału La Bassée, lecz bez powodzenia.

Zauważyć się daje wzmocnienie działań ze strony Niemców w rejonie Reimsu, na prawym brzegu Mozy na południe od Fresne w okolicy Voevre.

Bordeaux (P) W kołach politycznych napad Turcyi nie wywołał zbyt wielkiego wrażenia. Nie może ona wywrzeć wpływu na wynik wojny, przeciwnie wyjaśnia sytuację niebezpieczną ze względu na swoją dwuznaczność. Istnieją podstawy do przypuszczeń, że państwa bałkańskie wypowiedzą się obecnie w sposób określony w kwestyi swego stosunku do mocarstw wojujących.

Nastroj w Turcyi.

Bukareszt, (wł.) Donoszą z Konstantynopola, że agitacja za wojną przybiera coraz szersze rozmiary. Gazeta „Ikdam”, która dotychczas trzymała się zdaleka od niej, zamieściła ostry artykuł, w którym ostrzega Anglię, aby się nie wazyła łamać traktatów międzynarodowych, w przeciwnym bowiem razie uzbroi przeciwko sobie cały świat muzumnański. Cenzura wojenna pism jest bardzo surowa.

Belgijski komunikat wojenny.

Havre, 30 października. W nocy na 29-ty październik nieprzyjaciel znów usiłował za pomocą niespodziewanego napadu zawładnąć częścią południową fortyfikacji przyczółkowych, lecz atak ten odparto.

W ciągu dnia front wojsk był zaciekle bombardowany.

Nieprzyjaciel dokonał dwu ataków: jeden na prawe skrzydło dywizji belgijskich, drugi zaś na dwie mieszane brygady drugiej dywizji, ale był odparty z wielkimi stratami.

Prywatne doniesienia.

Londyn, 30 października (P.) — Na południe od Dixmuiden Niemcy zmuszeni byli cofnąć się w kierunku Luissem, Merckem i Biekshoote, gdzie francuzi posuwają się naprzód.

Na południe od Passendale Niemcy usiłowali atakować, ale byli odrzuceni.

Knoblewanie prasy.

Piotrogród, (wł.) — Z Berlina donoszą, że wtorkowy numer socjalistycznego „Vorwaerts” skonfiskowano za wiadomość następującą:

„Von der Goltz pasza otrzymał dymisyę z godności wielkorządcy Belgii za to, że był z nadto belgijczykiem” (czytaj—człowiekiem).

Straty niemieckie.

Londyn, 1 listopada. (Wł.) Według gazety „Morning Post”, Niemcy w przeciągu ostatnich 2 miesięcy wojny stracili w zabitych przeszło 120 tysięcy ludzi, w ranionych 450 tysięcy i około 50 tysięcy przepałych bez wieści. Korespondent wojenny tejże gazety zaznacza, że Niemcy powoli ale nieustannie cofają się na całym froncie zachodnim.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

(a) **Sieradz wolny.** Dowiadujemy się od osoby przybyłej samochodem, że dziś o g. 6-ej zrana na ulicach Sieradza ukazały się pierwsze podjazdy rosyjskie, witane przez ludność zycielwie i podejmowano herbatą, chlebem i papierosami.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Szan. ks. G. Obszerną odezwę otrzymaliśmy dziś tak późno, że niepodobna było umieścić jej w numerze dzisiejszym, o czem zawiadamiamy ze szczerem żalem. Damy jutro—skróconą, ze względu na szczytność miejsca.

## Nastroje wojenne w Londynie.

Londyn wraz z całą Anglią znajduje się w pełni gorączki wojennej. Mimo to życie potoczne miasta nie uległo znacznym zmianom: autobusy kursują, jak zwykle, sklepy wszystkie otwarte, City roi się od tłumów „ludzi interesu“, teatry grają i są uczęszczane, nawet wyścigi nie zawiodły.

A jednak wszystko i wszędzie przygotowuje się do zacieklej i bezlitosnej walki z Niemcami. Na dorożkach samochodowych, w oknach sklepów, na ścianach domów przyklejano afisze treści takiej, jak np.:

„Wzywam do bronii! Wstępnie do szeregów na czas wojny“, albo: „Król i naród potrzebują twych usług obywatelu! Zapisz się do szeregu zaraz dzisiaj“.

I obywatele zapisują się, przede wszystkim z pobudek patriotycznych. Dowodem tego jest fakt stwierdzony, że każda niepomyślna wiadomość z teatru wojny wywołuje wzmrożony napływ zgłoszeń, gdy nowiny dodatnie, jak zwycięstwo nad Marną lub rosyjskie sukcesy zaznaczają się natychmiast zmniejszeniem liczby zgłoszeń ochotniczych. Wahania tego rodzaju notowano również podczas wojny boerskiej. Stanowią one nad wyraz typowe i znamienne cechy charakteru narodowego angielskiego: przeciwności nie zniechęcają go, lecz dają podniecie do zdwojenia wysiłku.

To też propaganda rekrutacyjna, zwłaszcza od chwili zwrotu na korzyść sprzymierzonych, dokłada wszelkich starań i argumentów dla wytłumaczenia masom, że wojna dopiero się zaczęła, że może wprawdzie trwać jeszcze tylko miesiąc, ale równie dobrze może przeciągać się trzy lata, że państwo nieodzownie i w każdym przypadku potrzebuje jaknajliczniejszych kontyngentów zbrojnych, że od ich liczebności w znacznym stopniu zależeć będzie czas trwania krwawego paroksyzmu, wstrząsającego światem.

W niedzielę w Hyde Parku, z trybun przenośnych pastorowie i panowie w tużurkach gorąco zachęcają tłumy, aby ruszały na wojnę. Po wsiach podobno zgromadzenia zwołują i przemawiają na nich: duchowieństwo parafialne oraz szlachta.

Po ulicach miast krążą przedstawicielki Stowarzyszeń kobiecych, w celu propagowania służby czynnej w wojsku. Gdy która z nich spostrzeże tegiego chłopaka, sprawiającego wrażenie,

że nie ma nic pilnego do roboty, przystępuje doń i zachęca, aby spożytkował czas i siły na korzyść ojczyzny.

Jeśli uporczywie odmawia, dama ofiarowuje mu białe pióro, oznakę „batalionu tchórzów“, będącą postrachem wszystkich opornych i chwiejnych.

Nie ulega wątpliwości, że z drugiej strony poważnym czynnikiem agitacyjnym jest względnie wysoka płaca, jaką rząd ofiarowuje zaciągającym się na czas wojny pol. sztandary. Trzy szylingi dziennie dla ochotników mieszkających u siebie w ciągu dwumiesięcznego okresu ćwiczeń przygotowawczych, nie są do pogardzenia dla znacznej liczby ludzi, których w Anglii, jak gdzieindziej, wojna pozbawiła pracy. Zgłoszeń do służby czynnej daje zjednoczone Królestwo około 10 tysięcy dziennie. Dotychczas zaciągnęło się przeszło pół miliona ochotników pod sztandary. Rząd pragnie liczbę tę doprowadzić przynajmniej do miliona.

## Szczegóły zatopienia krążownika „Zemczug“.

Pet. Ag. Telegr. rozesała urzędowy komunikat tej treści:

„Sztab generalny marynarki dnia 29 października otrzymał następujący telegram wiceadmirała angielskiego, Jemara.

Z głębokim żalem zmuszony jestem donieść, że stojący w Penanhu krążownik „Zemczug“ wczesnym rankiem zatopiony był przez krążownik niemiecki „Emden“, który przekształcił się w okręt czterokominowy. Nie mając na razie szczegółów, jestem poinformowany, że „Zemczug“ dzielnie walczył.

Znajdujące się w składzie floty oceanu Spokojnego krążownik „Zemczug“ i kanonierka „Askold“, dnia 25 sierpnia wypłynęły z Władywostoku celem przyłączenia się do floty naszych sprzymierzeńców i za Najwyższym pozwoleniem weszły pod dowództwo admirała angielskiego, Jemara.

Dnia 3 września, otrzymawszy od admirała odpowiednie rozkazy, krążowniki odpłynęły z Hongkongu, przyczem „Zemczug“ otrzymał polecenie dopełnienia oględzin morza na południe od wyspy Formozy. Spełniwszy powierzone sobie zadanie, krążownik przeznaczony był następnie do eskortowania i osłony transportowców wojennych sprzymierzonych.

Od dnia 21 września do dnia 13 października „Zemczug“ zajęty był pomyslnem konwo-

jowaniem transportów angielskich i francuskich z wojskami na drogach oceanu Indyjskiego. Dn. 26 b. m. admirał rozkazał „Zemczugowi“ odpłynąć do wysp Nikobarskich i Andamańskich, oraz do Merguja, a następnie udać się do Penanhu, dokąd też krążownik przyplął dnia 27 października.

Dnia 28 października, o godz. 5 zrana, w ciemnościach, obok okrętów strażniczych przeszedł jakiś krążownik czterokominowy, jak się następnie okazało, niemiecki krążownik „Emden“, który celem zamaskowania swego wyglądu zewnętrznego, podniósł fałszywy czwarty komin.

Nie odpowiadając na sygnały rozpoznawcze z okrętów strażniczych, które pocytywały „Emden“ za okręt floty sprzymierzonej, krążownik ten w pełnym pędzie skierował się ku „Zemczugowi“, rozpoczął ogień i wypuścił torpedę, która wybuchnęła przy maszynie krążownika rosyjskiego.

„Zemczug“ stojący w pełnym pogotowiu bojowym, niezwłocznie dał ognia do nieprzyjaciela, ale „Emden“, wyrzuciwszy jedną torpedę, wypuścił zaraz drugą, która eksplodowała przy przedniej części okrętu i krążownik zatopiła.

Nieprzyjaciel natychmiast odpłynął i według niesprawdzonych dotychczas doniesień, zatopił, uchodząc, francuski torpedowiec strażniczy.

Zginęli: zabici i zatopieni mizman Sipajło, oraz 85 ludzi z załogi. Ciężko ranny jest porucznik Wenjaminow. Lekko ranni są porucznicy: Selezniow i Mardarjew. Z ocalałych 250 ludzi załogi rannych jest 112.

## DLA MŁODZIEŻY

**DZIEJE POLSKI** Konecznego, II tomy ilustr., dla prenumeratorów „Rozwoju“, w oprawie 1 rb. 30 k. broszur. . . . . 1 „ — „

**PAN TADEUSZ** A. Mickiewicza ilustrowane cena w ozdobnej oprawie . . . . . 1 rb. 25 k. broszur. . . . . — „ — „

**KRAKÓW** Historia stolicy Piastów i Jagiellonów, bogato ilustrowana cena w wspaniałej opr. 2 rb. 25 k.

**WILLANÓW** opis rezydencji i pamiątek po królu Janie Sobieskim, sprzedaje Administr. „Rozwoju“ w oprawie broszur. . . . . 45 k. 50 k.

## CHRZEŚCIAŃSKA PRAGOWNIA KRAWIECKA.

Jako pierwszorzędny krojczy i b. kierownik firmy Wihana, po pięcioletniej pracy otworzyłem obecnie własną prywatną **pracownię ubiorów męskich** po bardzo niskich cenach, a mianowicie: Fason garnituru od rb. 10.— Fason palta zim. na wat. od rb. 15.— „ żakiet. „ „ 12.— „ bez podszewki „ „ 10.— „ palta zimow. „ „ 12.— „ spodni. . . . . 1.50 Pranie i prasowanie garnituru od 50 kop. Pracowanie pluszowego palta damskiego wykonywam dobrze i sumiennie. Wszelkie inne reparacje robię starannie, bardzo tanio i na czas. Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności pozostaję z poważaniem **FRANCISZEK KLINOWSKI, ul. Główna № 31, m. 8, parter.** 2910

## Szkoła przygotowawcza koedukacyjna

### Heleny Cholewickiej

MIKOŁAJEWSKA № 83 (EWANGIELICKA № 18)

przysposabia starannie chłopców i dziewczynki do kl. 2-jej szkół średnich wszelkiego typu. Zapisy na kwartał drugi z uwzględnieniem ciężkich czasów. Szkoła przyjmuje również na czas pewien uczniów i uczennice szkół chwilowo nieczynnych. Kancelarya otwarta między 10-tą a 2-gą. **Zakład freblowski. Kursy dla freblanek.** 0000

## Drobne ogłoszenia.

**A** Jaknajtaniej wyprzedam meble z 3-ch pokoiów. Mikołajewska Nr. 40 m. 2. 9695—3—2

**D**la chłopców ubranka i spodnie z prawdziwej „Skóry angielskiej“ dostać tylko Piotrkowska Nr. 145 m. 54. 9706—3—1

**D**rzewo do sprzedania sosnowe zupełnie suche, pud 40 kop. Ulica Zagajnikowa Nr. 13. 9704

## DO WARSZAWY

zabiorę listy i zlecenia. Wyjeżdżam w czwartek rano. Wiadomość, ulica Nawrot Nr. 95 (ostatni dom). 9708

**J**adąc do Piotrogradu przez Warszawę, przyjmuje listy i zlecenia. Ul. Rzgowska nr. 7 m. Dr. Marynowskiego. 9709

**J**adę osobiście do Warszawy zabieram listy i przesyłki. Biuro dzienników A. Gębalskiego, Piotrkowska 27. 9705—2—1

**M**eble z kilku pokoiów różne, rozprzedam bardzo tanio, Spacerowa 37—5. 9607—1

**M**eble, maszynę, sprzedam tanio, Władzewska 78, m. 28, prawa oficyna, 3 wejście. 9700—1

**P**iekarnia do odstąpienia zaraz. Wiadomość: Benedykta 10 u fryzjera. 9696—2—1

**P**otrzebna zaraz dziewczyna do służby. Wiadomość: Spacerowa Nr. 41 w Adm. „Rozwoju“. G

**P**otrzebna służąca z dobrymi świadectwami z domów chrześcijańskich do małej rodziny za skromnym wynagrodzeniem. Szkolna 32, m. 12. Od drugiej do trzeciej. 9710—1

## Zagubione dokumenty

**S**kradzono paszport na imię Aleksandra Ludwika wydany z gminy Grabów, gub. radomskiej, odcinek od biletu wojkowego oraz bilet z fotografią wolnej jazdy wydany z kolei Fabrycznej. 9695—3—2

**Z**aginiony kwit wydany przez kom. panią „Singer“ za Nr. 190, na imię Kazimierzy Witanowskiej na oddaną maszynę do reparacji. Zastrzeżenie zrobione. 9705—1

**Z**aginiony paszport wydany z m. Łodzi, pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej na imię Ottona Kassnera. 9685—3—3

## Jadę do Warszawy

przyjmuje zlecenia i listy. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Rozwoju“. 0000

Codziennie wysyłam konie do

## Warszawy

zabieram listy i pasażerów. Wiadomość: Wysoka 10, telefonu nr. 23-66. 2914

## Ktoby posiadał

### ROTACYJNY PAPIER

rolowy do drakowania zechce złożyć oferty w Adm. „Rozwoju“, Spacerowa nr. 41 pod „papier“.

## Powozem

Zabieram pasażerów i korespondencje do Warszawy. Ul. Grabowa 27 właściciel domu.

## CUKIER

na pudry i worki sprzedaje **DOM HANDLOWY „BRACIA KIESZKOWSCY“** Piotrkowska 199. 2926

D. 9 października **skradziono** 3 weksle po 100 rb. in blanco na imię Józefa Kędzierskiego, 2) na im. Wacława Kędzierskiego, 3) na im. Józefa Wojciechowskiego i na 50 rub. na im. Stanisława Darskiego. Ostrzega się przed nabyciem. 2918

## Dr. L. PRYBULSKI

Południowa № 2, tel. 13-59. Sp. choroby skórne, włosów, weneryczne, moczołciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie chorób skóry i włosów przy pomocy słońca wysokogórskiego (Lampa kwarcowa). Leczenie elektrycznością: elektroliza usuwanie szpecących włosów i oświetlenie kanału (uretroskopia). Godz. przyjęć: od 8 do 2 i od 4 do 9-ej. Dla Pań osobna poczekalnia.

## Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13. Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. Przyjmuje: od 9 i do 11-ej i od 5—8. W niedzielę i święta od 9 i po 12-ej. **Telef. 25—25. 507**